

SPRAWOZDANIE Z WYJAZDU YOSEMITE 2022

UCZESTNICY

Anna Filimowska

Maciej Dziedzic

WSTĘP

Z końcem roku 2021, nasz zespół w składzie A.Filimowska, M. Dziedzic wyjechał do Argentyny, aby wspólnie z grupą lokalnych wspinaczy udać się do mekki wielkościanowego wspinania Ameryki Południowej : chilijskiego Cochamo, w celu założenia grupy poszukiwawczo-ratowniczej (SAR) . Wspólna praca na rzecz poprawy bezpieczeństwa wspinania połączona z działaniem wspinaczkowym w rejonie, była pierwotnym założeniem wnioskowanego do PZA wyjazdu. Niestety pandemia skutecznie skomplikowała nasze plany, praktycznie uniemożliwiając przekroczenie granicy lądowej między Argentyną i Chile. W obliczu takiej sytuacji nasze trajektorie wspinaczkowe uległy zmianie – zmienił się również cel wnioskowany w dotacji na bardziej „przewidywalne” Yosemite.

Niniejsze sprawozdanie opisuje ostatni etap naszej rocznej podróży wspinaczkowej , której ukoronowaniem była podróż do doliny Yosemite, Indian Creek i Red Rocks. Pragnąc jednak podzielić się nieco szerzej naszą podróżą po Ameryce Południowej, zamieścimy osobno sprawozdanie z naszych wypraw górskich z Argentyny, Boliwii i Peru.

YOSEMITE :

- **Termin wyjazdu : 12.10- 04.11 2023**

- **Założone cele :**

Anna Filmowska :

The Rostrum **The North Face**, Sentinel Rock, **Steck-Salathe**, Royal Arches Wall- **Serenity, Sons of Yesterday** , Middle Cathedral, **Direct North Buttress** ,

Maciej Dziedzic :

Middle Cathedral, **Border Country** , Higher Cathedral, **The Crucifix**

- **Wykaz Przejść**

Anna Filimowska :

The North Face, *Rostrum*, 5.11c, RP, w zespole z M. Dziedzic, P. Bunsh

Sons of Yesterday+ Serenity Crack, *Royal Arches* 5.10b, OS, w zespole z J. Gruba –

The Voyager, *Fifi Buttress* 5.11c, RP , w zespole z J. Gruba –

Pink Dream, *Elephant Rock*, 5.10 OS, w zespole z M.Dziedzic

próba na **Gate of Delirium**, *Ribbon Falls*, 5.12c , pokonano 9 wyciągów, droga nieskończona wycof z pod ostatniego wyciągu

Drogi jednowyciągowe do 5.11b

Maciej Dziedzic :

The North Face, *Rostrum*, 5.11c RP – droga znana z poprzednich wyjazdów, w zespole z A.Filimowska, P.Busch

Beggar's Buttress, *Lower Cathedral* 5.11c, FL w zespole z W. Kujawski, P.Kuc

The Hotline, *Elephant Rock*, 5.12 b RP, w zespole z P.Bunsch

The Crucifix, *Higher Cathedral* , 5.12 b RP, w zespole z A.Filimowska

Pink Dream, *Elephant Rock*, 5.10 , OS w zespole z A.Filimowska

próba na **Gate of Delirium**, *Ribbon Falls*, 5.12c , pokonano 9 wyciągów, droga nieskończona wycof z pod ostatniego wyciągu.

- **Przebieg wyjazdu**

Po niespełna jedenastomiesięcznej tułaczce po Ameryce Południowej, z niepokojem i nostalgią jaka towarzyszy chyba każdemu nomadowi który zdążył zakochać się w latynokontynencie, nienasytzeni wrażeń, wylatujemy z Bogoty do San Francisco. Na miejscu po kilku dniach udaje nam się spotkać z Piotrkim i Adrianem (KS Korona), wspólnie udając się do Doliny by dołączyć do licznie przybyłych polskich wspinaczy. Doskonała atmosfera i motywacja w tylnym segmencie „starego” Camp 4, gdzie głośno rozbrzmiewa mowa polska jest czymś wyjątkowym. Niepowtarzalna okazja aby odświeżyć stare znajomości. Camp 4 nieustająco buzuje wspinaczkową energią.

Pierwsze dwa dni książkowo wspinamy się po jednowyciągowych drogach na *the Cookie* oraz *Sentinel Creek Crag*, gdzie oboje radzimy sobie bezproblemowo na drogach do 11a. Wysokie temperatury jak na połowę października niewątpliwie będą zachęcać do wspinania w głębokim cieniu

W trzecim dniu w Dolinie wraz z Piotrem, który dołącza do nas przy niedyspozycji swojego wspinaczkowego partnera, przechodzimy sprawnie *The Rostrum*. Jeden wyciąg, który przypada Annie pada w drugiej próbie. Maciej kompletuje poprowadzone wyciągi przechodząc *Rostrum* po raz trzeci , Anna wspiną się bezproblemowo do 11b.



Fot 1. Anna wspiną się pewnie na piątym wyciągu



Fot 2. Piotr Bunsch przypomina sobie jak osadzać kostki – 4 wyciąg

W kolejnych dniach zgodnie z obiecaną przerwą, wspinamy się w zespołach z różnymi partnerami. Anna zwiąże się liną z Jankiem Grubą, dla którego również będzie to pierwszy wyjazd w Yosemite . Pierwszego dnia przechodzą **Sons of Yesterday+Serenity Crack na Royal Arches** – klasyk na którym zawsze warto być pierwszym pod drogą i wspinąć się szybko za nim dogonią cię tłumy, słońce i silne słońce . Zespół melduje się po zjazdach tuż po 12 tej. Następnego dnia przechodzą w stylu RP **The Voyager** (5.11c ,7 wyciągów) na Fifi Buttress – 7 wyciągowa droga, oferująca kilka doskonałych jedenastkowych wyciągów oraz uchodzi za „współczesny” wyznacznik wycen w Yosemite. Na zmianę prowadząc wyciągi Anna przechodzi pierwsze 11c Osem oraz bez problemu radzi sobie na uznawanym przez wielu ostatnim wyciągu oferującym krótki przewieszony pasaż na cienkie dłonie. Jan w drugiej próbie robi „boulder problem” za 11c z czwartego wyciągu .

W tym samym czasie w dolnej części Doliny, Maciej idzie z Piotrkim Bunschem na dawno wypatrzone klasyk **The Hotline** (5.12b, 6 wyciągów) na Elephant Rock- droga historyczna, uznawana za pierwszą „dwunastkę” w dolinie. Pierwszorządne wspinanie, o których trudnościach decyduje pierwszy wyciąg za 12b. Pasaż po małych chwytach poprzedzający rysą za ok 11c nie poddaje się w pierwszej próbie obu z nas. Piotr w drugiej przechodzi trawers bez problemu . Z kolei górny daszek na ostatnim wyciągu za 11d , poprowadzony przez obydwu, Maciej robi po kilku wstawkach, Piotr flashem, pokazując jak zawsze nienaganne przygotowanie fizyczne. Niewątpliwie *Hotline* należy dodać do kanonu dróg, które trzeba mieć w kapowniku. Drugi wyciąg zachwyca urodą- jeden z ładniejszych splitterów na dłonie w Dolinie. Mocno zachodnia wystawa ściany, powoduje, że jest to idealna propozycja na ciepłe dni, których jak się okazuje nie będzie brakować w październiku.

Beggar’s Buttress (5.11c, 8 wyciągów) na L. Cathedral będzie kolejną drogą którą przechodzi Maciej, dołączając się okazjonalnie do zespołu W. Kujawski , P. Kuc. Na przemian prowadząc sprawnie wyciągi , Maciej zmienia się na prowadzeniu po wstawce Patryka, który spada z ciągowej rysy na trudnym wyciągu za 11 b . Udaje się zrobić FL, dalej przechodząc kolejne wyciągi aż do cruxowego wyciągu, który nie poddaje się od razu . Po znalezieniu patentów przez Maćka i osadzeniu nieprzyjemnego przelotu w mikrorysie, Wojtek przechodzi wyciąg Flashem odczytując niebanalną sekwencje po klinach na palce. Drogę udaje się przejść flashem. Okazuje się niestety, że zjazdy i zejścia z Lower Cathedral są niezwykle uciążliwe i mało intuicyjne- przypominając grę w podchody w której wspinacz próbuje znaleźć poukrywane na krawędzi zerwy sosny oznaczone kolorową taśmą wspinaczkową, przedzierając się przy tym przez gęstwiny krzaków .



Fot 3. Wojciech i Patryk po skończeniu Beggar’s Buttress

Już po niespełna tygodniu działania w Dolinie, nadchodzi krótkie załamanie pogody, które zachęca nas do tego aby wyjechać z Doliny i udać się do Bishop – stolicy bulderingu północnej Kalifornii . Buttermilks to rejon boulderowy klasy światowej- niepowtarzalny i urokliwy .Ostatecznie jeden dzień wspinaczkowy po boulderach do V6 będzie lekcją pokory, odświeżeniem siłowego wspinania po wielu miesiącach spędzonego głównie w górach Ameryki Południowej.

Dzień później wracamy do Doliny, gdzie temperatury znacząco spadły, pozwalając planować nieco śmieiej wspinanie po ścianach ze słoneczną wystawą.

Idziemy na **The Crucifix** (5.12b, 11 wyciągów)– jedną z nielicznych dróg klasycznych na Higher Cathedral. Droga zaczyna się czterema dojsciowymi wyciągami wspólnie z North East, po czym wchodzi w eksponowaną część drogi. Kluczowy piąty wyciąg pada po rozpatentowaniu pasażu powyżej stanowiska, Maciej przechodzi trudności, a dalszą część w kominie wycenionym za 10d/11a idzie już bez znajomości, narażając mocno swoje zdrowie psychiczne. Potwierdza się zasada, że w Yosemitech należy najbardziej obawiać się formacji szerokich oscylujących wokół „jedenastkowych „ trudności . Przedostatni wyciąg za 11d udaje się przejść w drugiej próbie, pozostałe w pierwszej. Wszystkie wyciągi na Crucifixie prowadzi Maciej. W pamięci pozostanie zapierający dech w piersiach widok na monolitycznego Capitana po zmroku, któremu Higher na szczycie niemal dorównuje wysokością. Przemierzając ścieżką w dół, mijamy starodrzewy, monstrualne sosny powalone dziesiątki lat temu, skłaniające do refleksji jak wielka jest siła przyrody.



Fot 4. Anna Filimowska „czyść”i po 4 wyciągu na The Crucifix. W tle wspaniały Cathedral Spire

Następnego dnia wymęczeni idziemy spróbować Fatal Mistake (5.12 , 3 wyciągi) na Elephant Rock . Przechodzimy krótkie, wymagające w swojej wycenie Pink Dream (5.10 b , 2 wyciągi) , aby zjechać do startu palczastej rysy o niepokojącej nazwie. W trakcie wspinania okazuje się, że zmagania zeszłego dnia mocno odbiły piętno i wycofujemy się – nie próbując drogi. Tego dnia orientujemy się, że nieuchronnie minęło 11 miesięcy odkąd opuściliśmy Polskę, a nasze zasoby energii są już znacznie ograniczone.

Gates of Delirium (oryginalnie wyceniana na 5.12c , 10 wyciągów) na Ribbon Falls Amphitheater to droga wyznaczona w zastępstwie za Border Line, która ze względu na wystawę i niższe temperatury z końcem października nie zachęcała do próbowania. Niemniej atrakcyjna, *Gates of Delirium* oferuje wspinanie po efektownym filarze we wspaniałym zakątku Doliny, gdzie nie spotyka się zbyt wielu wspinaczy. Droga jest zróżnicowana z technicznym trickowym pierwszym wyciągiem, dalej przechodząca w krawądkowe pasaże po płycie i ładne rysy w zacięciach. Wyżej należy spodziewać wyciągów w przerysach w 11stkowych trudnościach, a na deser wymagający wyciąg za 11d . Pierwszego dnia podchodzimy po drogę dosyć wcześnie. Maciej zмага

się z pierwszym wyciągiem, bardzo bliski sukcesu w trzeciej próbie spada wysoko po trudnościach. Próbuje jeszcze 2 razy, odpuszcza zniechęcony już w pełnym słońcu.

Trzy dni później wracamy na Gates of Delirium . Pierwszy wyciąg udaje się przejść po paru próbach . Następnie Anna przechodzi sprawnie dwa kolejne wyciągi. Kolejne wyciągi przechodzimy OS , w tym solidny Offwidh za 11c. Ósmy wyciąg zatrzyma Anie, Maciej poprawia flashem. Pod ostatnim wyciągiem stajemy już w półmroku, zmęczeni. Odpuszczamy ostatni wyciąg, dochodząc do wniosku, że dalsze wspinanie byłoby trochę nierozsądne i zjeżdżamy na dół . Zabrakło 30 minut światła, być może byliśmy odrobine za wolni

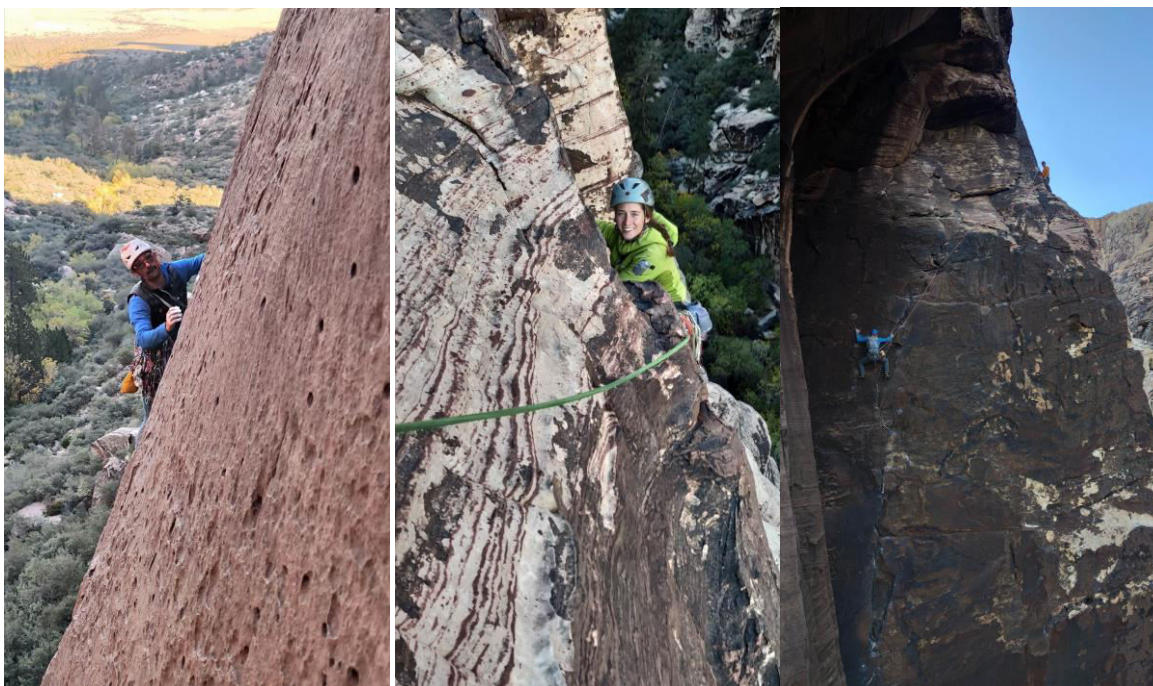
Przełom miesiąca przynosi silne ochłodzenie i śnieg. Zjeżdżamy na chwilę, żeby przeczekać niepogodę. Wracamy do ośnieżonej doliny. Anna wyraźnie zmęczona restuje, Maciej idzie ratować poręczówki zostawione przez zespół niemiecki na Final Frontier. W obliczu nadchodzącego frontu nadarza się ostatni moment żeby pomóc kolegom, którzy zmagają się w tym czasie na El Capitanie. Zdajemy sobie sprawę, że nasze dni w dolinie są policzone. Za wcześnie . Jeszcze jeden dzień wspinamy się w słońcu, uprawiając „cragging” do 5.12a.

Następnego dnia wyjeżdżamy z doliny dzięki życzliwości Maćka Ciesielskiego, który zabierze nas do fantastycznego Red Rocks a później do Joshua Tree. Planujemy wspiąć się w Zion National Park. Niemniej jednak prognozy pogody weryfikują skutecznie nasze plany. W tym roku ochłodzenie przyszło znacznie wcześniej niż się tego wszyscy spodziewali.

RED ROCKS & JOSHUA TREE

Wspinaczka koło Vegas na swój sposób przypomina dobrze nam znane łabskie piaskowce choć momentami może bliżej jej do pustynnych kanionów Wadi Rum. Tłumnie odwiedzane przez turystów i wspinaczy o tej porze roku Red Rocks imponuje rozmiarem i ilością wspinania. Nam było dane zaledwie zakosztować wspinania w piaskowcach Nevady , wspinając się tam raptem 2 dni. Z pośród ciekawych dróg zapadła nam w pamięci **Excellent Adventure** OS (5.11 b/c R , 3 wyciągi) na Dark Shadows Wall. Trzeci wyciąg byłby odpowiednikiem trudności ok IX a/b w łabskich piachach , a obicia górnej jego części nie powstydziłiby się czescy piaskarze. Super wspinanie. Niestety pogoda nie pozwoliła rozkręcić się w Red Rocks.

Wspinanie w Joshua Tree uchodzi za wymagające technicznie i niekiedy moralne . Rysy są nieregularne i nie zawsze łatwe do asekuracji, a połogie płyty oferują delikatne wspinanie przypominające nieco połogi z La Pedrizy. Wspinamy się sportowo do 5.12a oraz w rysach do 5.11b . Pogłoski mówią o nawet 8000 drogach w całym rejonie . Cóż trzy dni w JTree to zdecydowanie za krótko. Decydujemy się opuścić wspinaczkową oazę drzewek jozuego . Żegnamy się z Maciejem, który życzliwie oprowadził nas po 2 klasowych rejonach aby pojechać do Indian Creek- niewątpliwie i niepodważalnie, światowej stolicy wspinania rysowego.



Fot 5-7 Red Rocks . Maciej Ciesielski, Anna Filimowska wspinają się na Dark Shadows Wall

INDIAN CREEK

Po raz pierwszy w życiu, nie wiedzieć czemu. Wspinanie pierwszorzędne. Wszystko co mówi się o Indian Creek jest prawdą. Można wspinąć się całe lata w Alpach, wiele lat wszędzie dookoła, albo prawdopodobnie spędzić z 2 sezony w Indian Creek, żeby nauczyć się naprawdę wspinąć w rysach. Bardzo rozwojowe na każdym etapie wspinaczkowym. Pomaga zrozumieć wyceny amerykańców, którzy tak nonszalancko potrafią odnieść się do trudności wspinania rysowego. Spędziliśmy prawie 3 tygodnie w Moab wspinając się OS/FL/2 pr. do 5.12 . Co ciekawe wyceny niejednokrotnie są jedynie pewnym kodem opisowym rozmiaru rys, bardziej niż informacją o trudności drogi. Z dróg które zapadły nam w pamięci to zapewne: **Big Baby** (5.11+ OW), **Big Guy** (5.11-, OW) , **Unnamed 12**-(5.12b), **WildCat**(5.12-), **Bachelor Party**(5.11+), **Twitch** (5.11c), **Battle of the Bulge** (5.11), **Scarface**(5.11). **Whale's Back** (5.10+) i wiele innych . Odkryciem była choćby wizyta w nieczęsto odwiedzanej przez przyjezdnych wspinaczy jaskini nazywanej Crackhouse i wspinaczka po 26 metrowej rysie w dachu oferująca szeroki wachlarz rozmiarów. Całość wyceniona na 5.13- lub V8 można próbować niemal od dowolnego momentu. Pokonanie całości zapewne wymagałoby paru sesji, niemniej dla nas była to niepowtarzalna okazja, żeby poduczyć się wspinania rysowego w dachu 2 metry nad ziemią.

PODSUMOWANIE

Pomimo skróconego sezonu w Yosemitech udało nam się przejść kilka dróg godnych uwagi. Dla Anny była to pierwsza wizyta w Kalifornii i zapewne przepustka, aby próbować zmierzyć się kiedyś z El Capitanem klasycznie. Żałujemy niestety, że nie udało nam się wspinać się w Zion. Doświadczenie pokazuje, że wizytę w piaskowcowych monolitach Utah należy raczej planować na połowę października. Mając nadzieję oboje że wrócimy jeszcze do Stanów, pragniemy serdecznie podziękować Polskiemu Związkowi Alpinizmu oraz Ministerstwu Sportu i Turystyki za wsparcie

Z Taternickim pozdrowieniem

Maciej Dziedzic, Anna Filimowska

